

# NOWY C

KATOWICE  
UL. MIELĘCZKIEGO 8  
TELEFON 29-48

10 GP

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Katowice 1, tel. 28 94  
BOGOWICE, Katowice 12, t. 6-42  
CIECHANÓW, ul. Głęboka Nr. 20  
KRYWINKA, Mikołaja Reja Nr. 9  
TARNOWSKIE GÓRY, PUBLIMEC

## Jeszcze we wrześniu Adamowicze chcą lecieć do Warszawy

ST. JOHN 17.8.—Tel. wł.—Stan zdrowia braci Adamowiczów, przebywających nadal w Harbour Grace, poprawił się o tyle, że w najbliższych już dniach opuszczą oni szpital.

Oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że bynajmniej nie zrezygnowali z lotu przez Atlantyk do Polski i natychmiast po powrocie do Nowego Jorku wypróbują samolot „Orzeł Biały“, znajdujący się obecnie w remoncie.

O ile aparat okaże się zdalny do odbycia długodystansowego lotu, wówczas jeszcze w bieżącym roku, najprawdopodobniej w połowie września podejmą swój zamiar dotarcia bezpośrednio z wybrzeży amerykańskich do Warszawy.

Gdyby natomiast uszkodzenia „Orła Białego“ okazały się zbyt poważne, Adamowicze byłiby zmuszeni odłożyć lot do Polski do przyszłego roku.

## Kaci ze swastyką Tortury w miastach Nadrenji

BERLIN 17.8.—Tel. wł.—Sądy niemieckie ogłaszają drakońskie wyroki przeciw osobom, oskarżonym o t. zw. propagandę okropności.

Wczoraj sąd berliński skazał na rok więzienia 30-letniego szofera, który opowiadał, iż w brunatnym domu został brutalnie pobity. Za rozszerzanie wiadomości o pobiciu żyda żona pewnego dorożkarza skazana została na 9 miesięcy, zaś

50-letni robotnik za słowną obrazę szturmowca na 3 miesiące więzienia.

Straszny los spotkał wielu separatystów nadreńskich, którzy stali się przedmiotem wyrafinowanej zemsty ze strony szturmowców. W Beuel (Nadrenja), policja aresztowała kilkunastu byłych separatystów, których przekazała szturmowcom. B. burmistrz Kaufman na wieziono wśród drwin i bicia na taczkach przez całe miasto.

Innych separatystów umieszczono na otwartych wozach, a na pierśiach umieszczono tabliczki z napisem: „Jesteśmy największymi łotrami w Beuel“.

Co pewien czas więźniowie zmuszani byli do wykrzykiwania podobnych słów na cały głos.

## Niebywała prowokacja radnych niemieckich w Królewskiej Hucie

### Polski uchodźca i działacz z Gliwic nie otrzymał koncesji

Na posiedzeniu rady miejskiej w Król. Hucie doszło ubiegłego wieczoru do znamienego incydentu. Mianowicie jednym z punktów porządku dziennego była kwestia nadania dzierżawy restauracji na targowicy miejskiej z koncesją.

O dzierżawę tę ubiegało się dwóch reflektantów: popierany przez frakcje polskie zasłużony działacz narodowy, uchodźca z Gliwic, p. Lepek, oraz popierany przez frakcje niemieckie restaurator Selder.

Radni niemieccy kruszyli kopie za oddaniem dzierżawy Selderowi, uzasadniając to rzekomo względami czysto gospodarczymi z uwagi na obietnice poczynione przez Seldera, iż zrobi tam znaczne inwestycje, które po 51 latach przejdą na własność miasta. Do wniosku tego miał się też skłaniać i prezydent miasta Król. Huty, Spaltenstein.

W rezultacie wniosek polski został przegłosowany.

Na znak protestu przeciwko temu radni polscy opuścili salę borad nie biorąc udziału w dalszym posiedzeniu.

Frakcja polska ma w tej sprawie odbyć wspólne posiedzenie

i zastanowić się czy wobec powyższego faktu nie byłoby wskazanem wogóle wycofać się z rady miejskiej.

zaniem wogóle wycofać się z rady miejskiej.

## Bestjalscy mordercy staruszki Skazani na dożywotnie więzienie Poloczek objadł się mydła by udawać obłąd

Odbywająca się w środę w sądzie okręgowym w Katowicach rozprawa doraźna przeciwko czterem bestjałskim mordercom s. p. 78-letniej Jadwigi Kubisowej z Ochotnicy, nie przyniosła w tym samym dniu rozstrzygnięcia, mimo że trwała ona do późnej nocy.

Przewód sądowy roztoczywszy przed oczami niezwykle licznej publiczności całą grozę czynu czterech młodzieńców — 23-letniego Karola Księdza z Piotrowic, 27-letniego Franciszka Poloczka z Ligoty, 22-letniego Maksymiliana Godzika z Kostuchny i 22-letniego Alojzego Dusika z Piotrowic, napoił oskarżonych obawą kary coraz wyraziściej stawiając im przed oczy widmo czterech szubienic.

Morderstwo Kubisowej, które dokonali przez pół godziny trwające duszenie, nie było jedynym wyczynem ponurej szajki. Karol Ksiądz, głowa bandy, postanowił sobie, że „sława“ ich bardziej zabyśnie, jak kiedyś słynnej szajki bandyckiej na Śląsku — Siolorza, o której opisy czytali w wydawanym przez „Polonję“ piśmie — „7 groszy“.

Celem zdobycia środków pieniężnych i „sławy“ dokonał Ksiądz z towarzyszami szeregu napadów na bunkrowych, które wiernie opisał w specjalnie prowadzonym w tym celu przez siebie „pamiętniku“. Pamiętnik ten, mający według intencji „autora“ być w przyszłości pom

### Gandhi przerwał głodówkę

POONA, 17.8. Wobec uwzględnienia pewnych zadań Gandhiego, przerwł on swą głodówkę i wczoraj wieczorem przyjął pierwszy posiłek.

nikiem „sławy“ stanowi jeden z dowodów rzeczowych.

Późnym wieczorem we środę skończyli swoje orzeczenia biegli stwierdzając zupełną poczytalność oskarżonych, przyczem podkreślili, iż kiedy dochodzili co popchnęło zasiadających na ławie oskarżonych młodzieńców do tak bestjałskiej zbrodni, ci zgodnie odpowiadali — jak zresztą zeznali i w pierwszostkowem śledztwie, że na tak ponure czyn naprowadziły ich czytane w piśmie „7 groszy“ opowiadania o działalności bandy Stolorza.

Fakt ten podniósł w swoim przemówieniu prokurator domagający się kary śmierci dla oskarżonych i następnie obrońcy, żądając uwzględnienia tego pośród okoliczności łagodzących.

Rzecznicy lekarze stwierdzili, że niesamowity obłądny wygląd oskarżonego Poloczka przypisać należy zjedzeniu większej ilości mydła w przeddzień rozprawy i w nocy przed rozprawą. Mydło to zjadł Poloczek w myśl rady

udzielonej mu przez weterana zbrodni niejakiego Halembę, znanego nam ze sprawy Gorgonowej, z którym Poloczek siedział w jednej celi i który ma już dłuższą praktykę, jeśli chodzi o symulację i udawanie symptomów obłąd.

Przez cały czas rozprawy oskarżeni wykazywali ogromną obojętność, jakgdyby nie zdając sobie jasno sprawy z grożącej im kary. Tylko symulujący obłąd Poloczek wykazywał paniczny strach, paraliżujący mu poprostu organ mowy. Kiedy jednakże w przemówieniu prokuratora padły słowa — domagam się dla oskarżonych kary śmierci, pobledli gwałtownie i jak podcięci kosa pochylili się na parapet ławy oskarżonych.

Wczoraj o godz. 10-ej rano sąd ogłosił wyrok.

Karol Ksiądz, Franciszek Poloczek i Maksymilian Godzik skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie z zamianą na dożywotnie więzienie.

Sprawę Dusika wyłączono i przekazano do postępowania zwyczajnego.

## Hak kołowrotu rozpruł brzuch bezrobotnego Nieszczęśliwy wypadek w bieda-szybie

Wczorajszego wieczoru na terenie bieda-szybów koło huty Szelera w Siemianowicach zdarzył się straszliwy wypadek. Opuśczeni się do pracy w jednym z szubienic mieszkaniach Siemianowic, 32-letni Wiktor Mikołajczyk, z powodu zsumienia się z drążka, na którym siedział, nadział się na stalowy hak kołowrotu, który rozpruł mu zupełnie brzuch tak, że jeliła wyszły na wierzch

Na straszliwe krzyki nieszczęśliwego przybyli na miejsce pracownicy w sąsiednich szubienicach robotnicy, którzy go opuścili na dół, poczem sami zbiegli i z zachowaniem wszelkich ostrożności wydobyli ciężko rannego na powierzchnię.

W stanie beznadziejnym Mikołajczyk przewieziony został do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

## Wybuch benzyny

AMSTERDAM 17.8.—Tel. wł.—Z Surabaja w Indiach holenderskich donoszą o strasznej katastrofie. Jaka wydarzyła się w tamtejszym porcie.

Podczas wyładowywania szwedzkiego okrętu naftowego z nieustalonych dotychczas przyczyn nastąpił wybuch benzyny.

Okręt zatonał, zaś płonąca benzyna rozlała się na wielkiej przestrzeni. Morze ognia ogarnęło kilkunastu robotników, z których 12 utonęło. 10 ciężko poparzonych zostało uratować.

Rozszerzając się po powierzchni wody ogień otoczył kilka mniejszych statków i łodzi, które stały się pastwą płomieni.



**Zastanówmy się trochę...**

# KOŁOWACIZNA

Od wieków i tysiący lat, ba, od zarania, od przedhistorycznych dziejów ludzkości, wiedział człowiek jedno:

„Ze wszystko co zdobędzie, co może uzyskać, czem może swą dolę i byt polepszyć — wszystko to musi okupić pracą.

„Będziesz pożywał chleb twój w pocie czoła twego“. Tak brzmiało przykazanie dla pierwszego człowieka.

Praca stała się dźwignią i motorem życia, do pracy rodziły się niezliczone pokolenia ludzkie.

Wszystko mogło się zmienić, ukształtować i przeinaczyć, ginęły tysiącletnie kultury na świecie i rodziły się nowe, zmieniały się prawa, religie i kodeksy moralne, ale od bieguna po biegun, od praszczura naszego w skórę zwierzęcą przyodzianego do człowieka dwudziestego wieku naszej ery, jedna prawda i jedno prawo pozostało niezmiennione: praca.

Wszystko jej zawdzięczamy i wszystko nią zdobyliśmy.

I zdawałoby się, że po koniec świata prawo to pozostanie niezachwiane.

Zdawałoby się...  
Albowiem dziś nadeszły czasy, które wywracały w niwecz to, w co wierzyliśmy i wierzyć nam kazano.

Cóżby powiedziały dziś pokolenia, które żyły przed nami na widok tego co się dzieje? Jak można przystosować do obecne go stanu rzeczy odwieczne przyśłówia, które są „mądrością na rodów“.

„Pracuj a Bóg ci dopomoże“.  
„Bez pracy, niema kołaczy“.  
„Praca — ludzi wzbogaca“.  
I tak dalej, i tak dalej.  
Takie są przysłowia. A obecna rzeczywistość? Posłuchajmy:

Kierownik organizacji kredytu dla farmerów w Stanach Zjednoczonych oświadczył, iż za zgodą prezydenta Roosevelta producent bawełny zostanie wy-

placone 110 milionów dolarów, a producentom zboża 90 milionów za zmniejszenie produkcji.

Plantatorzy bawełny zniszczyć mają 25 — 50 procent swych zbiorów. Ze wspomnianych

sum nie będą potrącanie należności, przypadające od producentów skarbowi państwa.

Tak właśnie. Pracuj mniej, nie pracuj wcale a państwo ci za to zapłaci.

Na początku tylko bawełna i zboże. I w St. Zjednoczonych.

Ale nie ma obawy. Przyjdzie kolej i na inne premie od wstrzymaniu produkcji. Przyjdzie napewno.

Bo przecież ten cały nasz świat, cała ziemia, która ma olbrzymie obszary dotknięte głodem i brakiem produktów, miliony nędzarzy i bezrobotnych we wszystkich krajach — nie może znaleźć na kryzys innego lekarstwa — jak niszczenie produktów i zahamowanie produkcji w krajach dotkniętych „kleską“ pomyślności.

Ameryka ma nadmiar zboża, w Rosji giną z głodu całe wsie, całe połacie kraju.

Więc — Ameryka wprowadza premie za niszczenie zboża. A w Rosji i gdzieindziej ludzie mrają z głodu dalej.

Innego wyjścia nasi kochani panowie świata i mędrcy narodów nie widzą.

Do takiej — to „mądrości“ doszedł świat u szczytu postępu, techniki i cywilizacji. W dwudziestym wieku...

Jest z czego być dumnym...

## 12.000.000 worków kawy ulegnie zniszczeniu

RIO DE JANEIRO 17.8. — Tel. wł. — Według obliczeń brazylijskiego ministerstwa rolnictwa tegoroczny zbiór kawy, mimo początkowych już ograniczeń, wyniesie około 30 milionów worków.

Z ilości tej 1.928.000 worków znajdzie pomieszczenie w spichrzach rządowych, 16 milionów uda się prawdopodobnie wywieźć zagranicę, zaś pozostałe 12 milionów worków ulegnie zniszczeniu w formie materiału do wyrobu brykietów, opalu w lokomotywach, przez zatopienie w morzu, lub przerobienie na alkohol.

Aby uwolnić śpiżarnie celem przechowania nowego zbioru, od szeregu dni olbrzymie ilości kawy palone są na stosach za miastem.

## Pożar zabytkowego zamku

PARYŻ. 17.8. — Jeden z najwspanialszych pomników architektury francuskiej z XV wieku, zamek de La Barre w miejscowości Indre spłonął niemal doszczętnie.

W płomieniach zginęły bezcenne meble, kolekcja obrazów i biżuterja wartości kilkunastu milionów franków.

## Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: Rano chmurno, w ciągu dnia rozpozodzenia, potem ponowny wzrost zachmurzenia. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych. Skłonność do burz i deszczów pochodzenia burzowego.

## Radjo niemieckie jątrzy... Ciągłe ataki na Austrię

WIEDŃ 17.8. — Tel. wł. — Prasa wiedeńska, omawiając nowe przyjazne demarche włoskie w Berlinie z powodu konfliktu austro-niemieckiego, podkreśla, że zapewne, jak poprzednie, niewiele ono pomoże.

Prowokacje radiowe rządu niemieckiego, skierowane przeciw Austrii, nadal nie ustają, mimo to jednak, jak donosi urzędowa „Wiener Zeitung“ rząd kanclerza Dollfussa nie zamierza zwrócić się ze skargą do Ligi Narodów.

„Der Abend“ przynosi sensacyj-

## Widmo carskich długów nad Polską i Krajami bałtyckimi

PARYŻ 17.8. — Tel. wł. — W toczących się między Francją a Sowiekami rokowaniach gospodarczych wysunęła się znów na pierwszy plan sprawa przedwojennych długów rosyjskich, zaciągniętych przez rząd carski.

Rząd francuski z całą energią żąda spłacenia tych długów francuskim wierzycielom i domaga się, by sprawa ta przekazana została międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu.

Trybunał ten miałby być powołany do życia przy trybunale haskim, a skład jego wchodziłoby przedstawiciele państw niezainteresowanych w sprawie długów rosyjskich.

## Z zapalonem cygarem w ustach beznogi inwalida płynie przez La Manche

LONDYN 17.8. — Tel. wł. — Beznogi inwalida amerykański Charles Zibelman podjął się niebyłejakiego zadania.

Aby zdobyć puchar złoty miasta Dover, postanowił przepłynąć kanał La Manche z Dover do Francji. Zibelman, aby podwyższyć jeszcze wartość swego rekordu, płynie z zapalonem cygarem w ustach.

Wyplynał on wczoraj z Dover o

godz. 19.30. O godz. 23-ej nadeszła z towarzyszącymi mu łodzi wiadomość, iż znajduje on się w doskonałej formie. Morze jest spokojne.

W zeszłym roku po 18 godzinach Zibelman musiał z powodu zmęczenia wsiąść na łódź. Obecnie po długotrwałym treningu ma nadzieję, że złoty puchar stanie się jego własnością.

Stawowisko to rząd francuski zamierza motywować tem, że kraje te narówni z resztą Rosji korzystały z pożyczek, udzielonych rządom carskim.

Kraje te miałyby płacić w stosunku do obszaru dawnych ziem rosyjskich, znajdujących się pod ich panowaniem.

Kraje te miałyby płacić w stosunku do obszaru dawnych ziem rosyjskich, znajdujących się pod ich panowaniem.

Kraje te miałyby płacić w stosunku do obszaru dawnych ziem rosyjskich, znajdujących się pod ich panowaniem.

## Pogrzeb posła Japonji na cmentarzu powązkowskim

Wczoraj o g. 11 m. 15 rano nastąpiło wyprowadzenie zwłok posła Japonji przy rządzie Rzeczypospolitej s. p. min. Kawai z gmachu poselstwa przy ul. Foksal nr. 10 do kościoła św. Krzyża.

Orszak żałobny, krocący Nowym Światem, otwierała orkiestra 36 pp. Za nią kroczyła kompanja honorowa 3 b. onu manewrowego, następnie niesiono trzy olbrzymie wieńce od p. Prezydenta Rzeczypospolitej, od p. premiera i od p. ministra spraw zagranicznych.

Za długim korowodem duchowieństwa zakonnego i świeckiego podążał zaprzężony w sześć koni wóz żałobny, na którym spoczywała trumna ze

zwłokami s. p. ministra Kawai, okryta flagą cesarską Japonji i niezliczoną ilością wieńców oraz kwiecica.

Tuż za trumną postępowała w towarzystwie pierwszego sekretarza poselstwa małżonka zmarłego ministra, dzieci i wszyscy członkowie poselstwa.

P. Premiera reprezentował min. Pie

racki, za nim kroczyli członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, władze cywilne i wojskowe.

Po nabożeństwie żałobnym, trumna spoczęła na lawecie armatniej. Na cmentarzu powązkowski, gdzie chwilkowo spoczęły zwłoki min. Kawai, udała się już tylko rodzina zmarłego i członkowie poselstwa japońskiego.

## Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy od rana może nam przynieść pewną drażliwość i pobudliwość, co nakazuje zachowanie ostrożności w stosunkach z innymi — a zwłaszcza z obcymi.

Jednocześnie da się odczuwać spotęgowanie się naszej energii, samodzielności, przedsiębiorczości, wynalazczości, zdolności konstrukcyjnych i mechanicznych, łącznie z tendencją do impulsywności i pośpiechu.

Zaraz jednak po godz. 14-ej możemy już przeżywać jakiegoś zawody, złudzenia rozczarowania — jednakże godz. 16-ta przyniesie uspokojenie i zmianę passy na lepsze, a po godz. 16-ej możemy z powodzeniem rozwijać naszą aktywność życiową w różnych kierunkach.

Po godz. 18-ej — bliżej godz. 19-ej możemy osiągnąć powodzenie w stosunkach z osobami płci odmienniej, w związku z miłością i sztuką, a późniejsze godziny wieczorne obiecują wyczerpanie i uspokojenie.



## Propozycja strajku powszechnego Zespół pracy w kłopotliwym położeniu

W myśl uchwały niedzielnego kongresu związków klasowych i ZZZ, wystosowała komisja porozumiewawcza tych organizacji pismo do Zespołu Pracy, w którym podaje do wiadomości, iż kongres uwzględniając motywy Zespołu, uznał za niecelowe proklamowanie w obecnej chwili strajku protestacyjnego, godząc się natomiast z dalej idącą koncepcją Zespołu, ogłoszenia strajku powszechnego, i w związku z tem komisja porozumiewawcza prosi o odpowiedź do 23 b. m., jakie wobec powyższego stanowisko zajmie Zespół Pracy.

Niewątpliwie posunięcie to będzie dla Zespołu Pracy dość kłopotliwą niespodzianką, bowiem uchodzi za pewne, iż oświadczenia Zespołu nazwanej odnośnie konieczności proklamowania strajku powszechnego, były tylko czerzą demonstracją.

Kiedy jednakże kongres związków klasowych i ZZZ poszedł na tę koncepcję, Zespół nie będzie się obecnie mógł uchylić od rozmów. W każdym razie uważać należy, że w chwili obecnej, mimo nawet tej pozornej zgodności stanowisk

robotników, do strajku powszechnego nie dojdzie.

Mogłaby być o tem mowa, gdy by szykowała się jakakolwiek większa akcja zarobkowa.



## Niesamowite samobójstwo wiejskiego czarodzieja podczas obrzędu wypędzania diabła

LWÓW, 17.8. — Czarodziej wiejski Jarosław Zachariasiewicz dopełnił wraz z żoną swą Barbarą niesamowite samobójstwo w Daleszowej pow. Horodenka.

Zgłoszwszy się do rodziny chorej na raka Warwary Marmczak, Zachariasiewicz podjął się uleczenia cierpiącej, podając jako jedyny sposób kuracji —

**wypędzenie z chorej diabła** przy pomocy czarodziejskich obrzędów. Nikt nie przypuszczał jaka myśl kryje się pod ofertą znachora, znanego w całej wsi jako wywoływacza duchów i spirytysty z diabłem za pan brat przestającego.

Czarownik przygotował wśród tajemniczych obrzędów swę nie-

zwykłe zajęcie, a m. in. w sieniach w pobliżu drzwi

zakreślił węglem koło,

poczem centymetrem zmierzył odległość od stóp do prawego oka każdego z obecnych. Wyszukał też jakiś dywanik na którym czerwona nitka wyszła

dwie krzyżki.

poczem dywanik ten zawiesił w otwartych drzwiach.

Jednemu z uczestników obrzędu polecił na dany znak dwa razy wystrzelić w owe krzyżki celem odpędzenia diabła.

Tak się też stało. Niejaki Hryć Kurczak, stojąc w węglanem kole, usłyszawszy umówione słowa

strzelił w oznaczone miejsca.

Gdy po pewnym czasie wyjrzało za wiszący dywanik — znaleziono

oblane krwią zwłoki

Zachariasiewicza i jego żony.

Czarownik umieścił owe krzyżki na wysokości swego oka (152 cm.) i oka swej żony (149 cm.), poczem oboje stanęli za kotarą przy-

tulając oczy do krzyżyków przez które padły

śmiertelne strzały.

Jasnym jest, że spirytysta popełnił w ten sposób z żoną samobójstwo, choć formalnym sprawcą jest niewinny człowiek.

## Sojka na występach

W poczekalni dworca kolejowego w Król. Hucie ujęto wczoraj na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej „pracującą“ zawodowo Marię Sojkę z Król. Huty (Wandy 18), która zajęta była właśnie wyciąganiem portfela z grubszą gotówką z kieszeni drzemiącego w poczekalni Józefa Szembeka z Siemianowic. Jak się okazało w kieszeni Sojki znalazła się już portmonetka Szembeka z 44 zł. w srebrze.

Lup odebrano, a fachową niewiastę poproszono siedzieć.

## Piekarze bez garderoby

Ubiegłej nocy włamali się nieujęci dotąd sprawcy do pracowni piekarskiej Biółka w Król. Hucie (ul. Ligoty Górniczej), gdzie skradli na szkoda pracujących tam czeladników kilkanaście ubrań i inne części garderoby, wyprzedając stratę na kilkaset złotych.

Kiedy czeladnicy po ukończeniu pracy zamierzali się przebrać, spostrzegli ku swemu przerażeniu, że zabrano im wszystko do spodni włącznie

## Znów wielka wygrana w Ko'ekturze W. Kaftal i S-ka Kałowice

W ostatnim dniu ciągnięcia IV-iej Klasy 27 Loterii padła wielka wygrana Zł. 100.000 na Nr. 107.462. A zatem uśmiech Fortuny otacza nadal względami swemi tysiące graczy ulubionej kolektury Kaftala, gdzie już tyle milionów złotych wyplacono, gdzie już tyle marzeń o bogactwie stało się rzeczywistością. Kwota wygranej ostatejnie dzieli się 4 szczęśliwych graczy z Górnego Śląska, a mianowicie: 1 z Katowic, 1 z Małej Dąbrówki i 1 z Kalet. Ostatni posiadacz „cwiartki“ nie zdradził swego miejsca zamieszkania.

## Wybuch benzyny w autobusie

Wczoraj rano w pobliżu dworca kolejowego w Chorzowie złamała się tylna oś przy autobusie Śląskich Linii, kursującym na przestrzeni Król. Huta — Katowice. Równocześnie z uszkodzeniem osi nastąpiła eksplozja zbiornika z benzyną.

Wśród pasażerów wybuchła panika, jednakże wszyscy zdołali bez szwanku płonący wóz opuścić. Autobus został doszczętnie zniszczony.

## Czas skończyć z samowolą fabrykantów Włoski strajk w hucie „Pawła“

Z Żor donoszą: Dziś rano o g. 7-iej wybuchł strajk włoski załogi huty „Pawła“ w Żorach, liczącej 120 robotników. Powodem strajku jest samowolne potrącenie przez dyrekcję 12 proc. zarobków z wydat.

Załoga pozostała w oczekiwaniu interwencji związków i odnośnych władz na terenie zakładów, zachowując się zupełnie spokojnie.

W związku z tem warto przypomnieć, że w ubiegłym miesiącu z powodu samowolnych obniżek, miał również miejsce w hucie „Pawła“ dwudniowy strajk 20 i 21-go lipca, przyczem na zasadzie podpi sanego przez dyrekcję huty porozumienia, sprawie zażargu miano skierować do ostatecznego rozpatrzenia komisji arbitrażowej. Do czasu rozstrzygnięcia, normy zarobków były zgóry przewidziane.

Mimo jednak monitów komisarza demobilizacyjnego i interwencji związków dyrekcja tej sprawy dotąd ze swej strony nie załatwiła.

Wobec takiego obrotu rzeczy, sąd administracyjny przy starostwie w Rybniku powinien ponaglić znajdujący się tam wniosek związków zawodowych o pociągnięcie do odpowiedzialności na zasadzie art. 59 ustawy o wykrocze

## Karambol samochodu z tramwajem

Na skrzyżowaniu ulic Poprzecznej i 3-go Maja w Szopienicach zderzył się samochód, kierowany przez Pawła Stachonia z Dolnych Bojszów (pow. Pszczyna) z tramwajem linii Katowice — Mysłowice.

Wskutek zderzenia wypadły z tramwaju szyby zaś samochód został silnie uszkodzony. Z osób jadących samochodem i tramwajem na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

niach dyrekcję huty „Pawła“ za samowolne obniżki względnie zatrzymywanie zarobków.

## Tragiczny wypadek pod Tomaszowem Pionier z 18 p. p. poniósł śmierć pod kołami samochodu

TOMASZÓW, 17.8. — Onegdaj na szosie, prowadzącej ze Spaly do wsi Lubochnia pod Tomaszowem, wydarzył się śmiertelny wypadek przejechania samochodem Aleksandra Zawadę, pioniera z 18 p. piechoty, stacjonowanego w Skierniewicach, pochodzącego ze wsi Królowa Wola tak iż ten, doznając ciężkiego uszkodzenia tylnej części głowy, poniósł śmierć na miejscu.

Pionier Zawada w dniu wypadku jechał rowerem ze Spaly, dokąd przed niedawnym czasem z macierzystego

pułku został przydzielony, do Lubochnia na odpust i w drodze został najechany przez samochód osobowy, rejestrowany w Łodzi.

Przyczyna tego fatalnego wypadku nie jest dotychczas wyjaśniona. Nie ustalono narazie, czy wypadek ten spowodowała nieostrożność szofera, czy też nieuwaga ofiary wypadku.

Za szoferem wszczęto energiczne poszukiwania, zwłoki zaś zmarłego tragiczną śmiercią pioniera Zawady zabezpieczono na miejscu do przybycia komisji sądowo-śledczej.

## Pod przewróconym autobusem dwadzieścia osób rannych

PIOTRKÓW, 16.8. Nocy dzisiejszej szosa, wiodąca z Piotrkowa do Sulejowa, była widownią katastrofy autobusowej.

Autobus, należący do firmy „Citroen“, utrzymujący stałą komunikację

autobusową pomiędzy Łodzią a Stopnicą, pod Przygotowem zjechał z szosy i wpadł do rowu, gdzie przewrócił się. Jeden pasażer, niejaki Abram Lederman z Chmielnika, został ciężko ranny, pozostał w liczbie 19 wraz z obsługą, odnieśli lżejsze obrażenia.

## Demonstracyjne manewry hitlerowców na polskim pograniczu

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na pograniczu pod Nowemi Reptami na polach obok niemieckiego urzędu celnego Friedrichswille odbyły się wczoraj przed południem ćwiczenia kilku oddziałów szturmówek hitlerowskich w pełnym umundurowaniu z ekwipunkiem bojowym, to znaczy w kompletnem

uzbrojeniu z maskami gazowymi. Ćwiczeniami kierował z konia dowódca tego oddziału tak zwany Gruppenfuehrer.

Po odbytych ćwiczeniach, które prowadzone były na samej granicy, hitlerowcy odmaszerowali w kierunku Stolarzowic



# Pogwałcenie rozejmu z Chinami

## Wojska japońskie podjęły znów ofensywę

LONDYN, 17. 8. Prasa angielska donosi z Pekinu, że wojska japońskie, wspierane przez oddziały mongolskie, zajęły wczoraj miejscowość Dalainor w mongolskiej prowincji Czahar, graniczącej z Dżeholem i

posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowo - zachodnim ku muirowi chińskiemu. Wojska chińskie okazują zacięty opór.

Władze chińskie bezskutecznie zwracały uwagę Japonii na ro-

zejm podpisany w dn. 1 czerwca, który miał zakończyć walki w północnych Chinach, oraz na zmianę sytuacji, wywołaną ustąpieniem marszałka Fenga, który usunął się do świątyni. Japonia uzasadnia kampanie tem, że oddziały Fenga wykazywały tendencje komunistyczne i były inspirowane przez

Moskwe i Kanton.

Zajęcie prowincji ma doniosłe znaczenie

dla ochrony prowincji Dżehol oraz dróg handlowych przez pustynię Gobi. Zasługuje na uwagę fakt, że Japonia w swoim czasie nie określiła ściśle granic zachodnich Dżeholu.

## Przeniesienie w stan spoczynku pracowników umysłowo chorych

Ministerstwo spraw wewnętrznych w specjalnym okólniku do podległych mu władz podało treść pisma okólnego ministra skarbu w sprawie postępowania przy przenoszeniu w stan spoczynku umysłowo chorych funkcjonariuszów państwowych.

Przenoszenie w stan spoczynku funkcjonariuszów państwowych do tkniętych chorobą umysłową, a jeszcze nieubezwłasnowolnionych następuje na podstawie punktu B. art. 29 ustawy emerytalnej bez obowiązku wyczerwania na ubezwłasnowolnienie. Trwała niezdolność do służby i połączona z tem

utrata zdolności do pracy zarobkowej muszą być stwierdzone przez komisję lekarską pierwszej i drugiej instancji.

W celu zabezpieczenia wszystkich praw, przysługujących w temierze umysłowo choremu, kierowanie na komisję lekarską 2-ej instancji powinno następować z inicjatywy samej władzy. Równocześnie z przeniesieniem w stan spoczynku władza winna wystąpić do sądu z wnioskiem o wyznaczenie zastępcy prawnego, do tej chwili uposażenie emerytalne może być wypłacane osobie, sprawującej faktyczną opiekę nad chorym.

## Wyrok sądu wojennego za zdradę tajemnic wojskowych

BUKARESZT, 17. 8. Po dwunastu posiedzeniach sąd wojenny skazał na 5 lat więzienia Brunona Seleckiego, b. przedstawiciela w Bukareszcie firmy Skoda.

W motywach wyroku wspomniano o naruszeniu tajemnicy i o przechowywaniu bez upoważnienia aktów wojskowych.

— (:: ) —

## Wyspa szczęśliwych

Prasa węgierska donosi, że dwustu węgierskich, bezrobotnych pracowników umysłowych, zwróciło się przed kilku tygodniami do Rządu Wielkiej Brytanii z prośbą o odstąpienie im niezamieszkałej wyspy położonej na Oceanie Spokojnym. Podanie to zostało poparte, jakoby, przez rząd węgierski. Wiadomość ta zainteresuje za pewne swoim śmiałym, międzynarodowym pokrojem Zrzeszenia Pracowników Umysłowych całego świata. Nas interesuje ona z innego punktu widzenia: wyspa, na której się mieli osiedlić inicjatory projektu, miała być naprawdę nie zamieszkała, lecz nie miała ona być ustroniem, do którego by nie docierały wieści ze świata, gdyż zrywać z tym światem w dobie nawskroś socjalnej, w czasach, w których się waży zagadnienia społeczne tak wielkiej doniosłości — nikt z projektodawców nie chciał — jakże więc dążenie do zupełnego odosobnienia miało się pogodzić z ich ciężaniem soціальnym? Oto „dusza świata“, łącznikiem z resztą ludzkości miało być dla wychodźców radio! Ci wychodźcy chcieli żyć na bezludnej wyspie, ale chcieli też żyć życiem własnego kraju i własnej społeczności. Czyż nie jest nowym, jaskrawym dowodem, że radio do głębi przeniknęło duszę współczesnego człowieka, że stało się ono — nawet dla mizantropów — niezastąpioną potrzebą duchową.

## Na kolonizację Apel do obszarników

BERLIN, 17. 8. Narodowi socjaliści ogłosili odezwę, nawołującą wielką własność ziemską, aby „we własnym interesie“ oddała ziemie na cele kolonizacyjne. Odezwa wyraża przekonanie, że wielka własność ziemską wykaże taką samą ofiarność, jak i pozostałe gałęzie życia gospodarczego.

## Trzęsienie ziemi w stolicy Meksyku

MEKSYK, 17. 8. Odczuto tu dzisiaj rano silne wstrząsy podziemne, które trwały kilka sekund.

Wiele osób w panice wybiegło w biegnąc na ulice, w obawie przed zwałami się domów.

## Cały wagon towarów skradli złodzieje kolejowi

W dniu wczorajszym zakradli się na tor kolejowy w pobliżu ekspedycji towarowej w Chebziu nieujęci dotąd złodzieje, którzy korzystając z mroku nocny, rozbili stojący tam wagon kolejowy naładowany różnymi towarami.

Złodzieje skradli olbrzymi blok białego metalu, służącego do wykładania

łożysk, 150-kilogramowy worek kawy, różne drugi, kilka beczek farb, większą ilość szczotek, oraz skrzynię zawierającą części maszynowe.

Z tym olbrzymim łupem, nie wiadomo w jaki sposób, uszli przez nikogo niezauważeni.

## W pogoni za drożyzną Amerykanie niszczą swe zbior

WASZYNGTON, 17. 8. — Kierownik organizacji kredytu dla farmików oświadczył, iż za zgodą prezydenta Roosevelta, producentom bawełny zostanie wypłacona 110 milionów dolarów, a producen-

tom zboża 90 milionów za zmniejszenie produkcji.

Plantatorzy bawełny zniszczyć mają 25—50 procent swych zbiorów.

## Entuzjazm w Paryżu po powrocie śmiałych lotników

PARYŻ, 17. 8. Lotnicy transatlantycy Rossi i Codos opuścili dziś Lyon i udali się do Paryża.

Na przyjęcie zwycięskich lotników wystartowała eskadra siedem samolotów. Rossi i Codos o godz. 18 i pół opuścili się na lotnisko w Le Bour-

get, gdzie oczekiwały ich olbrzymie tłumy. Premier Waladier wygłosił przemówienie, poczem w towarzystwie ministra lotnictwa lotnicy udali się do ratusza paryskiego, gdzie zwycięskim lotnikom wręczono wielkie złote medale.

## Defraudant z kliniki uniwersyteckiej finansował fabrykę fałszywych monet

KRAKÓW, 17. 8. W dniu dzisiejszym ujawniono w Krakowie sensacyjną aferę korupcyjną, której terenem była klinika Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na polecenie prokuratora, aresztowany został sekretarz komisji klinicznej, Władysław Budzisz, pod zarzutem dopuszczenia się wielkich defraudacji.

Władze policyjne inwigilowały Budziszę już od dłuższego czasu. Jak się okazuje, zdefraudował on znacz-

ne sumy z kasy klinicznej. Przyznał się on do zdefraudowania kwoty 20000 złotych.

Na jaki cel pieniądze te wydał, dotychczas nie wyjaśniono. Faktem jest jednak, że Budzisz przebywał ostatnio w towarzystwie pewnego osobnika, karanego już długoletniemi więzieniami za fałszerstwo pieniędzy. W mieszkaniu Budziszę znaleziono stół srebrny przeznaczony do fabrykacji monet. Ponadto znaleziono albumy pornograficzne francuskie i niemieckie.

## W łodzi żaglowej przez ocean Spokojny

PARYŻ, 17. 8. Znany samotny podróżnik żeglarz, Francuz Allain Gerbault przybył wczoraj na swej łodzi żaglowej z Tahiti do Coron na wyspach Galapagos na oceanie Spokojnym.

Jest to już druga zrzędu podróży dookoła świata tego śmiałego żeglarza.

## 50 ofiar ulew w stolicy Jamajki

KINGSTON (Jamajka) 17. 8. Dziś nad ranem cała wyspa została nawiedzona przez silną ulewę, wskutek której zginęło około 50 osób w mieście Kingston i najbliższej okolicy. Straty materialne są bardzo wysokie.

## Skarga zza krat więziennych przeciw obrońcy kryminalisty

### oraz... pani Bachrach

Wiceprokurator rejonowy zajął się zbadaniem sensacyjnych szczegółów, zawartych w skardze, siedzącego w więzieniu Józefa Sala przeciwko obrońcy jego, znanemu adwokatowi a w dalszym ciągu przeciwko żonie Daniela Bachracha.

Sala zarzuca obrońcy swemu samowolne rozporządzenie się kwotą 10.000 zł., które z jego polecenia zainieczna i ciepła o zamurzeniu wstawiającem ze skłonnością do burz. Słano to, że wzięła jakoby od trzeciej osoby biżuterię żony Sala, ogólnej wartości 40.000 zł., która następnie została w lombardzie. O ile dane zawarte w skardze Sala okazały się prawdziwe, byłoby nie powszednią sensacją z uwagi na nazwiska osób, wymienionych w oskarżeniu.

Wczoraj prokurator przesłuchiwał Salę i Bachrachową, w dniu zaś dzisiejszym zbadany zostanie obrońca Sala.

## Samobójstwo bankruta właściciela cukierni

TOMASZÓW MAZ, 17. 8. Dzisiaj odebrał sobie życie przez powieszenie właściciel cukierni „Paryżanka“, Otton Zajdler, przybyły przed kilkoma miesiącami ze Zgierza.

Przyczyną samobójstwa był krytyczny stan finansowy denata.

## W eści g'eldowe Dolar 6.55

Na prywatnym rynku dokrowym — bez zmian.

Bank Polski nie zmienił ceny, płaconej za dolary, t. j. 6.55 przy obliczeniu międzynarodowym, o 1 gr. wyższym, t. j. 6.69.

Złoto i funt angielski nadal tanieją. BANKNOTY Dol. St. Zjedn. 6.66, marka niem. 2.11.25, czerwonec 0.93.

PAPIERY LOKACYJNE 3 proc. poz. bud. 39.25, Dolarówka 50. 5 pr. poz. konw. 48, 10 pr. poz. kol. 103.5, 5 pr. poz. kol. 42.5, 6 pr. poz. dol. 60.5, 7 pr. poz. stab. 52, 4 pr. poz. inw. 104.5, (serie 110), Dillon 70.25, Śląsk 47.5, Mag'strat 43.88, 7 pr. LZZ, dol. 41, 4 i pół pr. LZZ 43, 6 pr. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 38.5, 5 pr. LZ. m. W. 56, 8 pr. LZ. m. W. 44.5, 8 pr. LZ. Częstochowy 40.25, 8 pr. LZ. Łodzi 41.

DEWIZY Berlin 213.25, Gdańsk 173.75, Belgia 124.85, Holandia 361.05, Londyn 29.53, Oslo 149.25, Paryż 35.03, Szwajcaria 172.9, Włochy 47.05.



## Rohn w roli poszkodowanego

Odwiedzający zazwyczaj policję w charakterze przymusowego klienta Gerhard Rohn z Król. Huty (Bogdajna 18) zjawił się wczoraj w komisariacie policji ku zdziwieniu funkcjonariuszów w charakterze poszkodowanego. Rohn zeznał mianowicie slaniając się na nogach, iż kiedy bawił wieczorem w Hajdukach wziął udział w którejś z miejscowych restauracji udział w wielkiej krwawej bóje, która fatalnie się dlań skończyła. Rohn został bowiem ciężko pobity jakimś tępe mierzwiem i nożami, odnosząc szereg niebezpiecznych ran i ulegając pęknięciu czaszki. Odstawiono go natychmiast do szpitala miejskiego, gdzie Rohn wyczerpany wpływem krwi pozostał na kuracji.

## Wyszedł zegarek

Wczoraj popołudniu skradziono Ryszardowi Karwatowi z Król. Huty (Hajducka 17) z zamkniętego mieszkania złoty zegarek z łańcuszkiem, wyceniany na 300 zł, przedstawiający wartość kilkuset złotych. O kradzież tę podejrzewa p. Karwat jednego z żebraków, który stale „pracuje” w tym rejonie.

Podejrzenia te sprawdza policja.

## „Hutnik”

Świeżo opuścił prasę drukarska okazywały co do objętości i bogactwa pod względem materiału redakcyjnego zeszyt 3-6 czasopisma „Hutnik”, wydawanego przez polskie organizacje hutnicze. Na treść zeszytu składają się w dziale technicznym następujące artykuły: K. Łowiński, „Temperatura walcowania i wpływ walcowania na własności fizyczne stali”, K. Radzwicki, „Klasyfikacja złomu oraz normalizacja wsadu i topu pieca martinowskiego”, K. Rosner, „Zasady działania pieców indukcyjnych bezdrzewnych”, A. E. Sierżputowski i E. Wolniewicz, „O błędach pomiaru temperatury termopara, spowodowanych zmianą temperatury zimnych spoiw i sposobach ich wyrównania”, B. Chudzyński, „Technika spalania gazu w przemysle”, A. Wójcik, „Utwardzanie magnetyczne i hipoteza rezonansu siatki przestrzennej”, H. Wdowiszewski, „O najnowszej metodzie oddzielania i pochłaniania wodoru”. W dziale gospodarczym poza obszernym sprawozdaniem z działalności hut żelaznych w marcu, kwietniu, maju i czerwcu 1933 r. znajdujemy następujące artykuły: B. Grodziecki, „Z zagadnień bieżących”, A. W. Kwieciński, „Koszty własne a robocizna”, J. Ignaszewski, „Rola żelaza w zatargu japońsko-chińskim”.

Przegląd zagranicznych wydawnictw technicznych, nowych patentów udzielenych przez Urząd Patentowy R. P., szczegółowa statystyka hutnictwa polskiego, kronika oraz dział nowych książek dopełniają całości wspomnianego zeszytu.

## RADIO

KATOWICE, Sobota 19 sierpnia 1933  
7.00: „Kiedy ranne wstają zorze”.  
7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt.  
7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.  
7.55: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.  
12.05 — 13.00: Muzyka (płyty) w przerwach komunikaty. 14.55 — 15.35: Muzyka (płyty), w przerwie Komunikaty gospodarce. 15.35: Audycja dla dzieci.  
16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Odczyt. 16.50: Muzyka. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów.  
18.15: „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy”. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.10: „Człowiek i liczba”.  
19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 21.30: Muzyka polska. 22.00 — 24.00: Muzyka taneczna, w przerwach Wiadomości sportowe, meteorologiczne oraz dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej.

## Tak wygląda kultura niemiecka Polscy urzędnicy obrzuceni wapnem

Wczoraj popołudniu przejeżdżali do służby na dworcu kolejowym w Bytomiu pociągiem osobowym na linii Tarnowskie Góry—Bytom polscy urzędnicy graniczni, starszy dozorca celny Szkupik, Buchajski i rewidentka celna Franciszka Zinna. Trójka ta, siedząc przy otwartym oknie w przedziale trzeciej klasy została na przystanku Karb (niem. Karf) pod Bytomiem obrzucona rzadkiem wapnem przez pracującego tam przy stawidło pracownika kolejowego, murarza.

Urzędnicy polscy po przybyciu na stację w Bytomiu zrobili natychmiast doniesienie do niemieckiej policji kolejowej, która w towarzystwie jednego z obrzuconych wapnem wyjechała na miejsce w celu przeprowadzenia dochodzeń.

Zaznaczyć należy, że obrzucenie to było świadome, bowiem robotnik ten przyglądał się przez chwilę, kto siedzi w wagonie, a po przekonaniu się, iż poza polskimi urzędnikami niema tam nikogo, rzucił na urzędników do przedziału większą ilość wapna.

## Krwawy pościg za rabusiami. Obaj bracia - bandyci ujęci

Z Bielska donoszą: Dzisiejszej nocy około godz. 1-ej dokonano włamania do sklepu Samuela Leidera przy ul. Wypiańskiego, gdzie losem sprawców, których było dwóch, padła większa ilość towarów kolonialnych i wódek. Kiedy rabusie wychodzili już z łupem, zostali zauważeni przez patrolujących tam funkcjonariuszów policji, którzy rzucili się za rabusiami w pościg.

W czasie ucieczki obaj złodzieje zaczęli się gęsto ostrzeliwać, co zmusiło posterunkowych do zrobienia użytku z broni, jednak bez widocznego skutku.

Dopiero przy strzelnicy zdołali dopaść posterunkowy Woźniak jednego ze złodziei w chwili, kiedy przecho-

dził przez parkan. Złodziejem tym okazał się 28-letni Franciszek Pająk z Komorowic. Znalaziono przy nim pęk wytrychów i kluczy oraz browning z naładowanym świeżo sześcioma kulami magazynkiem.

Okazało się, iż Pająk miał ucieczkę utrudnioną, ponieważ został postrzelony przez swego towarzysza w lewą rękę poniżej łokcia. Pająka odstawiono do szpitala. Przy łóżku jego czuwa policja.

Za współnikiem jego, którym okazał się 19-letni Władysław, zarządzono pościg i ujęto go w chwili, gdy szukał schronienia w mieszkaniu swej matki.

Obu aresztowanym grozi sąd doraźny.

## Pioruny i pożary w powiecie rybnickim

Z Rybnika donoszą: W czasie wczorajszej burzy, jaka przeszła nad powiatem rybnickim wybuchło kilka pożarów skutkiem uderzenia piorunów, a między innymi w Krotoszowicach, gdzie sponęła doszczętnie wypełniona zbiorami i maszynami olbrzymia stodoła Roberta Barciocha, pawilon kapi-

lowy „Stadionu” w Rybniku, gdzie przez ogień zniszczone zostały ubrania i kostiumy znajdujące się w garderobie, dalej w Rogowie gdzie od uderzenia pioruna spłonął budynek towarzystwa parcelacyjnego „Śluzak” oraz budynek Pawła Wojtali.

Szkody są bardzo duże

## SPORT

### WIELKI MECZ PLYWAKÓW

W sobotę i niedzielę dn. 26 i 27 b. m. odbędzie się na stadionie pływackim Legii doroczny mecz z Czechosłowacją. Po mistrzostwach Polski nasza reprezentacja została ustalona przewidywano, że możliwe są jednak jeszcze poważne zmiany, jeśli np. zdecyduje się na start na 100 mtr. na znak Nowakówna.

Skład ten brzmi następująco: panowie 100 i 400 m. dow. — Bocheński, Karliczek; 200 m. klas. — Szrajbman II. Kępiński lub Kaputek (Polak startować nie może jako obywatel czeski); 100 m. na znak — Karliczek, Machowski; 3x100 m. zmien. — Karliczek, Kaputek, Bocheński; 4x200 m. — Karliczek, Roupert, Szrajbman I, Bocheński; wieża — Ziela, Remiszewski; tram polina — Breguła, Pietrzykowski (Maerz startować nie może).

Panie: 100 m. dow. — Kratochwilówna i Arndtówna; 400 m. dow. — Kratochwilówna, Chomiakówna; 200 m. klas. — Fritschówna, Chomiakówna; 100 m. na znak — Szczerbówna Morawska; skok — Klauzówna i Kokali-Kowalewska; 3x100 m. zmien. — Szczerbówna, Fritschówna, Kratochwilówna; 4x100 m. — Arndtówna, Szczerbówna, Morawska, Kratochwilówna.

Waterpolo: Wyznaczeni zostali narazie tylko czterej gracze, a mianowicie. Porański, Karliczek, Bocheński i Riterman. Reszta składu uzupełniona

bedzie z nast. zawodników: Scholz, Roter, Kratochwil, Trytko, Schwaen, Makowski, Matysiak.

Czy mecz ten możemy wygrać? Teoretycznie nie, praktycznie tak. Dlatego nie że Czechosłowacja jest potęgą pływacką Europy i ma za sobą już cztery zwycięstwa nad Polską (w roku 1927 — 242 pkt., Polska — 94 pkt.; rok 1928 — 277 pkt., Polska — 123 pkt.; rok 1929 Cześć — 232 pkt., Polska — 131 pkt.; rok 1930 Cześć — 63 pkt., Polska 39 pkt.). Raz jeden udało się nam pokonać Czechów, ale zlekceważyli nas oni wówczas i przysłali skład rezerwowy.

Tym razem jednak dzięki Bocheńskiemu i Karliczkowi siły są niemal równe w konkurencjach panów ustępujemy natomiast w pływaniu pań i waterpolo. Ale kto wie, czy wyśrubowana na mistrzostwach forma Czeszek, nie stopnieje w Warszawie do poziomu, który nie będzie zbyt groźny dla naszych pływaczek wówczas zwycięstwo nasze będzie kwestią otwartą.

**NIEPOWODZENIE NA MISTRZOSTWACH KOLARSKICH.**  
W poniedziałek startował w Paryżu na kolarskich mistrzostwach świata emigrant polski Handrys. Mimo trzech defektów trzymał on się dzielnie w czołowej grupie, w połowie jednak wyścigu został popchnięty przez kolarza belgijskiego i tak poważnie kotuzjowany przy upadku, że musiał się wycofać z wyścigu.

## Drożdże płyną

Wczoraj popołudniu przytrzymała straż graniczna w Szarleju Józefa Blazego z Rojcy pod Radzionkowem, przy którym znaleziono 16 kg. mączki kokosowej, 17 kg. drożdży, 10 kg. pomarańczę oraz 2 kg. sardynek. Wspólnik jego, posiadający również jakiś zapas towarów niestety zbiegł.

Za uciekającym oddano kilka strzałów, które jednakże pozostały bez rezultatu.

W tym samym punkcie przytrzymał no wieczorem Wiktor Bacika, jednego z notorycznych przemytników, mieszkańca Kozłowej Góry, któremu skonfiskowano 50 kg. drożdży i 20 kg. pomarańczę.

Na pasie granicznym przy miejscowości Buchacz znaleziono ubiegłej nocy porzucone przez uciekających przemytników 15 kg. drożdży, 1 maszynkę do krajania chleba, 1 maszynkę do mielenia kawy oraz 1 maszynkę z precyzyjnym urządzeniem do napędu spirytusowego.

Julianowi Salomonowi z Czeladzi odebrano wczoraj popołudniu 16 zapalniczek, 300 kamieni do zapalniczek oraz 1 kg. Maggi w płynie, zaś Wilhelmowi Tomalli z Michałkowic odebrano 2 kg. Maggi, 15 kg. pomarańczę oraz 13 kg. bananów.

## Lekkomyślny p. Chaskiel

Wczoraj popołudniu włamali się nie ujęci dotąd sprawcy do mieszkania Chaskiela Sztypela w Król. Hucie (3 Maja 14), gdzie okradli przechowywane w szafie 1.200 złotych gotówką poczem znikli bez śladu.

W związku z tą kradzieżą aresztowano dwie osoby, przeciw którym kierują się podejrzenia.

**DINOL** PEYNI-PROSZEK  
OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI  
**OD POTU**  
PEYNI-PRZY-POCENIU-PACH I RAK  
PROSZEK-PRZY-POCENIU-NOG  
USUWA POT; NIEMILĄ-JEGO-WOŃ  
JUŻ-PO-PIERWSZEM-JEGO-UŻYCIU  
Lab. Chem. DINOL Warszawa

## ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukiawcy pracy 5 gr., wolne posiad. — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizje. Abonentci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

**SOLIDNE przedsiębiorstwo przemysłowe** poszukuje od zaraz kilka Pań i Panów, inteligentnych, wymownych, dobrze prezentujących się, do pracy propagandowej na terenie Woj. Śląskiego oraz 4 pracowników zewnętrznych do obsługi i inkaśa, z kaucją względnie z zabezpieczeniem. Zgłoszenia bez oryginalnych świadectw do Administracji pod „E. O.”

**BACZNOŚĆ PANIE!** Wszelkie doległości natury dyskretniej oraz upławy leczy i usuwam. Równie skuteczny w chorobach żołądka nerek i in. Posiadam liczne podziękowania. Stawiariski, homeopata, Ochojec, Wolności 38. Godz. przy. od 14—19. W niedz. i świę

WPISY DO INSTYTUTU MUZYCZNEGO W KATOWICACH. UL. PLAC ATRALNA 7 i w BIELSKU. PLAC SMOLKI 4 (Dyrekcja Stefan M. Stoiński) rozpoczną się dnia 18 b. m. Uczniów przyjmują do klas wszystkich instrumentów smyczkowych, dętych, fortepianu, śpiewu, organów oraz klas teoretycznych Dzieci urzęd. ników państwowych i komunalnych mają zniżki, pozatem uczniowie korzystają z ulg koncertowych oraz zamiejscowi ze zniżek kolejowych. Nauka rozpoczyna się dnia 1 września r. b.



## Tajemnice toru wyścigowego

## SIOSTRZANA MIŁOŚĆ

— To w Warszawie nauczyłeś się tego?  
 — W Warszawie...  
 — U was w Warszawie dużo ludzi?  
 — Dużo.  
 — I tramwaje podobno... konie je ciągną...  
 — Już dawno nie ciągną, teraz elektryczne.

— Elekstryka? Co mówisz?  
 Matrasz zaczął niepytany opowiadać o Warszawie i jej powabach.

Gdy zaczął opisywać ruch wieczorny, gwar, szum samochodów, blask neonów — Czerepowi aż oczy na wierzch wylazły.  
 — I pociągi do lasu przyjechały?

— Tak sobie...  
 — Tak sobie do lasu? A ty żonaty?  
 — Nie, tylko siostrze mam.

Matrasz musiał znów opowiadać o siostrze, o wyścigach, o wszystkim, co mogło zainteresować Czerepa.

Olbrzym leżał na ziemi, zamieniony w słuch.

Wreszcie zapytał:

— A pewno takie zegarki, jak ty wszyscy noszą w Warszawie?

Matrasz z niepokojem stwierdził, że myśl o zegarku nie wychodzi z głowy smolarza.

— Prawie wszyscy, a co drugi napewno...

— Co mówisz? Nie może to być?

Poleżał jeszcze trochę i spytał:

— Która godzina?

— Druga.

— Czas mnie do roboty... Jutro wezmę cie ze sobą na smolarnię. A dziś wracam, jak słoneczko zgaśnie, która to będzie godzina?

— Ósma!

— No patrzcie, ósma, nawet nie wiedziałem, że tak późno słońce zachodzi. Kolacji nie gotuję, ja przyniosę mleka — rzekł już zdala i zniknął wśród drzew.

\*

Rozpacz Neli, spowodowana nagłym zniknięciem brata z Warszawy nie miała granic. Oczywiście, zmyślona przez niego historyjka, że wyjeżdża po konie dla stajni pana Orłowskiego, zaraz na drugi dzień okazała się nieprawdziwą, bowiem gazety rozpięły się szeroko o schwytaniu Rity von Deloff, Kosmali i Matrasza na gorącym uczynku przestępstwa wyścigowego.

Wiadomość ta poraziła Nele, jak piorun. W żaden sposób nie chciała uwierzyć w winę brata i do oczu skakała wszystkim, którzy coś złego na jej brata powiedzić chcieli. A takich nie brakło. Nawet sąsiedzi z kamienicy na Puławskiej, którzy zawsze tak roztkliwiali się nad Matraszem, w czasie, gdy był on chlubą toru warszawskiego — teraz przy każdej sposobności wieszali psy na nim, litując się jednocześnie nad Nela, którą „ten zbój” zostawił samotną na świecie, uciekając gdzieś w świat ze swoją „lafirynda”.

Nela nie chciała litości nad sobą, kupionej za cenę obelg, rzuconych na brata. Nie spodziewała się tylko, jaki skutek wywoła to upominanie się za bratem.

— Pewnie i ona taka sama, kiedy tak za bratem stroną trzyma...

Co dziwniejsze, plotkarki zaczęły dowiadywać się, skąd to Nela czerpie źródła utrzymania.

— Moja pani, przecież z tego dźbania koło palców, nikt się nie utrzyma. Komornego nie zapłaci... tylko wiadomo, takie, to już zawsze tak... i ona pewnie nie lepsza.

Fred, narzeczony Neli, także dostał się na języki plotkarek.

— Wiadomo, że on ją utrzymuje, nie darmo przecież siedzi u niej po całych wieczorach, do późna w noc. Ładny chłopak jest, baby znoszą mu forse za targanie włosów, to i może mieć sobie kochankę.

Takie gadanie na schodach, w maglu i w wolnych chwilach na bazarze nie mogło nie dojść ucha Neli.

Początkowo miała żal do brata, jak mógł narazić ją na te wściekłe języki, ale zaraz potem widziała go w myślach, jak ucieka po wertepach, czai się po kryjówkach przed policją, która następuje mu na pięty.

— A przecież on nic nie winien — tłumaczyła sobie — przecież jeżeli nawet popełnił coś złego, to nie jego myśl w tem była — on działał z nakazu uczucia miłości, które rozpetała w nim ta...

Nela nie mogła znaleźć dość dosadnego określenia dla Rity, której nienawidziła całą duszą.

Policja parę razy przychodziła do ich mieszkania, przetrząsała każdy kątek. Zabrała jakieś papiery, znalezione w szufladzie „zbiegłego przestępcy”, a potem Nele wzywano wielokrotnie do Sądu, gdzie sędzia śledczy kazał jej szczegółowo opowiadać całe dzieje ich życia, niczego nie opuszczając, aż do ostatnich dni. Nela opowiadała szczerze wszystko. Robiło jej opowiadanie dobre wrażenie. Gdy w opowiadaniach swych dochodziła do okresu poznania się Rity z bratem, płonęła oburzeniem i nawet w obliczu sędziego nie mogła się powstrzymać, ażeby pod jej adresem nie rzucić słów gniewu i żalu.

Sędzia notował sobie wszystko i kazał coraz częściej przychodzić do siebie. Wkrótce miał już pełny obraz obłąkanej miłości Matrasza do właścicielki stajni i wyrobił sobie należyty pogląd na sprawę. Wówczas napisał obszerny protokół, przeczytał go Neli i kazał podpisem stwierdzić jego wiarygodność.

Gdy drżącą ręką złożyła podpis — sędzia, podając jej rękę, powiedział:

— Widzę, że brat pani był stale ślepiem narzędziem w ręku tej pani, w tym jednak wypadku nie widzę podstawy do obejmowania go aktem oskarżenia. Oczywiście, mówię to pani prywatnie, jego nocna obecność w stajni — jest zrozumiała i wytłumaczona wczesnymi galopami, wówczas nie widziano go bezpośrednio przy koniu, tak, jak tamtych. Gdyby nie był uciekał, cała sprawa byłaby już zakończona.

Nela ręce składała do sędziego. Ten surowy człowiek o stalowych oczach, zimno patrzących z za okularów wydał się jej teraz bliskim i oddanym przyjacielem.

Powróciwszy dnia pewnego od niego z gabinetu zastała w domu depezę — pierwszy znak od zaginionego brata. Nim otworzyła blankiet, serce waliło jej jak młotem, przeczuwała najgorsze wieści. Jakże się jednak ucieszyła, że depeza zawierała znak życia od brata, potwierdzenie, że żyje i myśli o niej.

Z cennym dla niej papierem natychmiast pojechała do sędziego. W przedpokoju o mało nie zwymyślała woźnego, który broił jej wstępu, tłumacząc, że sędzia jest zajęty. Klótnia była tak głośna, że sędzia uchylił drzwi i wyszedł do poczekalni.

— Panie sędzio, panie sędzio — wołała Nela — wreszcie mam wiadomość, od brata,

Sędzia natychmiast zaprosił ją do gabinetu i zaczął studjować depezę.

— Dobrze, że się odezwał — rzekł — depeza nadana jest z Siedlec — wiadomo więc chociaż, gdzie on się znajduje — o ile naturalnie nie wysłał depezy dla zmylenia śladów. Nie sądzę jednak. Nie jest on na tyle wyrachowanym przestępcą. Dobrze... zaraz skomunikuję się z policją — aby spowodowano w Siedlcach śledztwo i poszukiwanie brata pani. Mogę panią upewnić, że wkrótce znajdziemy go, będzie pani miała spokój, gdy będzie pani miała go bliżej — gdzieś na Pawiaku czy w Mokotowie.

— W więzieniu? — zdziwiła się Nela. Już zaczęła żałować, że pokazała sędziemu depezę.

Ten jednak rozchmurzył twarz.

— No naturalnie, że do wyjaśnienia sprawy musimy go zatrzymać w areszcie. Trudno, żebyśmy przestępców z honorami odprowadzali do domów — ale mam wrażenie, że nieporozumienie prędko się wyjaśni i wszystko będzie dobrze...

Znów uspokojona poszła do domu.

Jedyni ludzie którzy nie wierzyli w winę jej brata — byli sąsiedzi Peterkowie.

Stary Peterek wreszcie wylazł z łóżka po kilkumiesięcznej chorobie i tak się dobrze zdarzyło, że zaraz dostał robotę przy wykończaniu wnętrza gmachu „drapacza nieba” na Placu Napoleona. Całej rodzinie zaraz zrobiło się lżej i Kostuś, który musiał z gazetami latać od świtu do nocy, żeby utrzymać rodzinę — mógł teraz sobie pofołgować. Całe dnie spędzał on teraz z myślą o Matraszu i roli w głowie marzenia, ażeby zostać detektywem i odnaleźć brata panny Nelusi, w którą patrzył, jak w obraz.

W gazecie zaczytywał się w opisach różnego rodzaju ucieczek i porwań.

Kiedys aż dech w piersiach mu zapało. Przeczytał w gazecie tytuł: „Tajemnicze zaginięcie Lody Halamy”.

Czytał, jak ta artystka zniknęła nagle bez śladu z Warszawy i cała policja stanęła na nogi ażeby ją odnaleźć. Przeczytał Kostuś uważnie wszystkie wieści i zwłaszcza do głowy wlał mu jeden szczegół. Rodzina Halamy zwróciła się do pewnego jasnowidza inż. Ossowieckiego, aby wskazał miejsce pobytu Halamy.

— Dlaczego nie można iść do tego pana inżyniera, zapytać go, gdzie jest brat pani, panno Nelusiu — mówił do niej, gdy z radosnym telegramem przyszła do nich do mieszkania.

— Nie pleć głupstw, mój Kostusiu. Przecież taki pan inżynier zadarmo ci tego nie zrobi — a skąd weźmiesz pieniędzy, takie rzeczy dostępne są tylko dla ludzi bogatych...

Kostuś kręcił głową i myślał, żeby odwiedzić inżyniera Ossowieckiego i zapytać go, gdzie znajduje się Matrasz, nie dawała mu spokoju. Nie spał prawie całą noc — a wczesnym rankiem pobiegł do Neli. Ubierała się dopiero i musiał czekać jakiś czas.

— Niech mi paniusia Nelusia da jakąś rzecz brata — ale taką, którą nosił ostatnio i to często.

— Poco ci to potrzebne?

— Pójdę do tego inżyniera, musi mi powiedzieć, gdzie jest pani brat.

Nela szukała w rzeczach brata. Wreszcie znalazła. Była to chusteczka, którą nosił w kieszonce marynarki — a ostatnio, przed pójściem w świat wyjął ją i zostawił.

Dalszy ciąg jutro



# Jak carski sowietnik nabył wspaniałe dobra polskie na Wileńszczyźnie

Do najpiękniejszych majątków ziemskich na Wileńszczyźnie, należą dobra Holszany w powiecie oszmiańskim. Jest to majątek prastary, stanowiący ongiś własność litewskich książąt Holszańskich, rodu wielkiego, gdyż jedna z Holszańskich, Zofia, zaślubiła w roku 1422 króla Władysława Jagiełłę.

Przez różne koligacje małżeńskie, Holszany stanowią następnie własność rodziny Żabów, aż wreszcie przeszły do rąk Korsaków i pozostawały przy niej aż do czasów powstańczych, t. j. do roku 1866.

W tym to roku żyła w Holszanie samotna dziedziczka majątku, Olimpia z Żabów Korsakowa, której męża Rosjanie aresztowali i wywieźli za pomoc udzielaną powstańcom, syna zaś, Józefa, rozstrzelali z wyroku sądu polowego.

Głównym sprawcą tych nieszczęśliwych dziedziczki holszańskiej był sędzia pokoju, carski sowietnik Wasiliew Garbaniow, wstawio-

ny jako jeden z najzacieklejszych c'emiężycieli polskości. Ów Garbaniow, zakwaterowawszy się w Holszanie, zapragnął za wszelką cenę posiadać ten piękny majątek. Do celu tego dążył z całą bezwzględnością. Usunawszy starego Korsaka i pozbywszy się młodego dziedzica, Garbaniow uzyskał od

dworu carskiego pozwolenie na „nabycie” Holszan.

Były to wówczas już dobra o brzytniej wartości, niezależnie bowiem od świetnie urządzonego gospodarstwa, posiadały Holszany przepiękny pałac, pełen muzealnych zabytków i połączony z bezcenną galerią obrazów.

Garbaniow, otrzymawszy pozwolenie Petersburga, zabrał się energicznie do dzieła. Korsakową pod konwojem kozaków

przewiózł do Wilna, gdzie zmusił ją do sprzedaży majątku za śmieszniejszą kwotę 33 tysięcy rubli.

Obecnie Holszany stanowią własność mejkiego Jagmina, potomka po kądzieli Garbaniowów, mimo że litewska brzmiająca nazwiska — Rosjanina, prawosławnego.

Potomkowie wyzuty z mienia Korsaków, aczkolwiek także z linii żeńskiej, znalazłszy się obecnie w nader kłopotliwych warunkach materialnych, postanowili podjąć starania

## o zwrot Holszan.

W tym celu wystąpili z żądaniem do sądów polskich.

Sprawa toczy się w sądzie wileńskim już od lat 5-ciu, a do aktu sprawy dołączono ciekawe dokumenty, świadczące dosadnie o metodach, jakich używał ów osławiony carski zbir, Wasiliew Garbaniow. Między innymi jest tam podanie tegoż Garbaniowa do cara, z prośbą o zmuszenie Olimpii Korsakowej do podpisania mu aktu sprzedaży Holszan.

Los Holszan zdecydować się w najbliższym już czasie, gdyż sprawa przeszła obecnie do wileńskiego sądu apelacyjnego.

## Loda Halama oszukana Falszywy czek impresarja

Nazwisko znakomitej tancerki Lody Halamy (Pieku 11-B) znów wypływa na szpalty naszego pisma, tym razem jednak już nie w związku z jej niezwykle wycieczką do Częstochowy, która tyle hałasu uczyniła, natomiast w związku z aferą, mającą posmak wyraźnie kryminalny.

Loda Halama jest tutaj poszkodowana i to na sumę poważną, bo 1.250 zł., na którą otrzymała od p. Teodora Sa-

kowskiego jako należność za występ w Morskiem Oku czek z pieczęcią „Eksplotacja teatrów muzycznych”, płatny w Powszechnym Banku Związkowym.

Z czekiem tym znakomita artystka udała się pod wskazany adres, ale bank nie honorował czeku, gdyż konto p. Sakowskiego wcale tam nie istniało. Sprawa oparła się o urząd prokuratorski. Dochodzenie w toku.

## Godne naśladowania zarządzenie ministra - hitlerowca

BERLIN, 17.8. Premier pruski Goering wydał zarządzenie, zakazujące dokonywania wiwisekcji zwierząt na całym obszarze Prus. Przekroczenie tego przepisu ka-

rane będzie internowaniem w obozach koncentracyjnych. Z polecenia premiera opracowana ma być specjalna ustawa, przewidująca wysokie kary za wiwisekcje.

Piątek	Dziś: Agapita.
<b>18</b>	Jutro: Juljusza.
Sierpień 1933	SŁONCE
	Wschód sl. g. 4.23
	Zachód sl. g. 6.57.
	Wschód ks. g. 12.
	Zachód ks. g. 6.01.

## JERZY WALDEN

### Między 5-tą a 6-tą (Powieść sensacyjna)

— Co się panu zdawało?  
 — Zdawało mi się, proszę pana sędziego, że kogoś niby słyszałem, ale napewno to nie wiem.  
 — Niech pan powie dokładnie, jak to było z tem zdawaniem się.  
 — Ano niby było tak. Ten pan kazał mi wejść do pokoju. No to wszedłem. Stałem przy drzwiach, niby tyłem do przedpokoju, a ten pan usiadł za biurkiem i pisał kartkę. A potem włożył kartkę i pieniądze do koperty, a tę kopertę zakleił. To właśnie niby wtedy zdawało mi się, że ktoś otwierał drzwi.  
 — Które? — Wiernik utkwili ostre spojrzenie w jakającym się świadku.  
 — Ano niby te ze schodów do przedpokoju. Słyszałem taki szmer, jakgdyby ktoś niby przekreślał klucz w zatrasku.  
 — Więcej nic pan nie słyszał?  
 — Już nic, bo ten pan dał mi kopertę i ja sobie poszedłem.  
 — A w przedpokoju nie zauważył pan już nikogo?  
 — Nikogo.  
 Po wyjściu posłańca sędzia zamyslił się poważnie, zdając sobie sprawę, że dotychczasowe śledztwo poszło zdecydowanie w fałszywym kierunku. Tymczasem zaś pomiędzy Starkiem a Głębockim został zawarty ścisły kontakt, gdyż detektyw jakby w charakterze rekompensaty za niezyczliwy stosunek sędziego do aktora, sam poczuł do tego ostatniego szczerą sympatię. Podczas gdy nowi znajomi wymieniali między sobą poglądy na temat tajemniczej zbrodni, sędzia śledczy pisał rozkaz uwolnienia Rawicza. Gdy Stark się o tem do-

wiedział, nie potrafił odmówić sobie niewinnej satysfakcji i z nieukrywana ironją oznajmił:

— A więc zdarzają się wypadki, że i teatr może się czasem przydać, panie sędzio.

Kiedy zaś Wiernik puścił te zjadliwa aluzję mimo uszu, rozpromieniony Stark, jakby chcąc jeszcze silniej podkreślić, w którym kierunku idą jego sympatie, zwrócił się do Głębockiego, z właściwą sobie bezceremonialnością, prosząc go do siebie na dziś na obiad.

I ku wielkiemu zdziwieniu Wiernika detektyw przyjął to zaproszenie z wyraźnym zadowoleniem.

### XI. TEORJA ALBINA STARKA.

Znakomicie przyrządzony przez mamę Stark obiad zacieśnił tylko węzły sympatii, nawiązane pomiędzy detektywem i aktorem. Obydwaj odnaleźli w sobie cały szereg wspólnych zainteresowań, a rozpatrywanie ostatnio zaszłych wypadków kryminalnych dowiodło Głębockiemu, że Stark orientuje się z dużą bystrością we wszelkich tego rodzaju sprawach.

Sensacją obiadu było pojawienie się, równocześnie z deserem, osoby Jana Rawicza, który, dowiedziawszy się komu zawdzięcza swoje tak szybkie uwolnienie, przybiegł, aby niezwłocznie podziękować swemu wybawcy. Na jego widok mama Stark zrazu ogromnie się przestraszyła, ale po chwili dała się udobruchać i na dowód swej łaski zaprosiła go na najbliższą niedzielę na obiad, obiecując, że specjalnie dla niego przygotuje podwójną porcję smakowitych pierożków z miesem.

Po czarnej kawie Głębocki, na którego czekało jeszcze dużo pilnej roboty, wrócił do siebie do domu. Gdy przyjaciele zostali sami, Rawicz zaproponował Starkowi, aby wraz z nim poszedł do panny Ireny Mieczysławskiej, którą należało uspokoić po

strasznym ciosie, jaki tak niespodziewanie spadł na nią poprzedniego dnia. Albin, któremu bardzo uśmiechała się ta wizyta, zgodził się bez namysłu. Ambicja jego nie zadowolniona się dotychczasowym sukcesem na polu kameralnym; pragnął dalej poświęcić się tej tajemniczej sprawie i obiecywał sobie nie spocząć, dopóki nie wykryje prawdziwego mordercy. Teraz zaś zupełnie słusznie przypuszczał, że zwiedzenie terenu zbrodni i bezpośredni kontakt z córką i bratem ofiary mogą ogromnie mu ułatwić dalszą pracę w tym kierunku.

Drogę do mieszkania profesora wypełniło opowiadanie Rawicza, który z właściwym sobie wesołym cynizmem zdawał relację ze swych więziennych perypetyj. W ten sposób doszli szybko do celu swej wędrówki. W bramie wydarzył im się zabawny incydent. Mianowicie na sygnał dzwonka, który nacisnęli, aby im otworzono wejście do klatki schodowej, pojawiła się, znana nam już z poprzednich rozdziałów, stróżka. Rawicz na widok osoby, która wczoraj wieczorem złożyła przed sędzią śledczym decydujące kontra niemu zeznania, czyli mówiąc jego patetycznym stylem była „koronnym świadkiem oskarżenia”, uśmiechnął się tylko rozkosznie. Ale wyraz twarzy megier na widok rozweselonej miny człowieka, który według jej opowiadań wśród kucharek całego domu z pewnością już wisi na szubienicy, albo przynajmniej gnije na Sybirze, zawierał w sobie tak nieprawdopodobną dawkę zdumienia, że obydwaj młodzi ludzie wybuchnęli niepowstrzymanym śmiechem. Oczywiście spotegowało to tylko rozdrażnienie stróżki, która po wpuszczeniu ich na schody, za co zainkasowała gotówką groszy dwadzieścia, zaalarmowała niezwłocznie wszystkie swoje kumoszki:

— Znowuj przyszedł kogoś mordować. Dalszy ciąg jutro





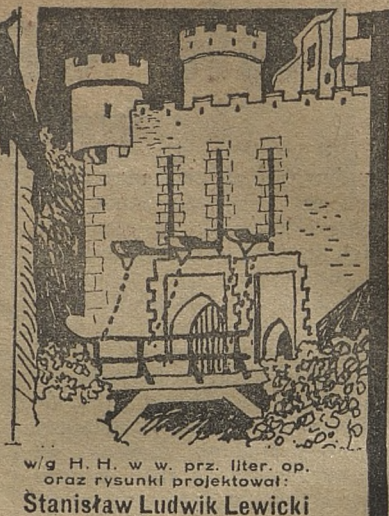
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

# KOZŁOWA GÓRA Z JAGA

## DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op.  
oraz rysunki projektował:

Stanisław Ludwik Lewicki

— Przebaczone mi łaskawy panie — odrzekł srebrnowłose starzec, pogrążony w bojaźni i pokorze — ale przełożona poleciła mi natychmiast sobie donieść, na wypadek gdyby ludziom Kozłowej Góry nie dostawało na jedzeniu i picciu. Ponieważ zaś obecnie trwają żniwa, w czasie których bawią oni od najrańszego świtu do późnego zmierzchu na polach, pracując ciężko w pocie czoła, przyznany im depumat okazuje się mocno za szczupłym, przyczyniając się do ogólnego osłabienia sił, a co zatem idzie — do zmniejszonej wydajności. Skoro więc o tem zaniósłem prześwietlebną przełożonej, ta, dobrocią serca niewieściego wiedzioną, przykazała mi zaopatrzyć każdego parobczaka i wszystkie żniwiarki w ich normalne racje z dodatkiem jednej trzeciej, jeżeli chodzi o chleb i mąkę, a —

— Żadne a, ani żadne ale — wrzasnął długo cierpliwie słuchający rozsądnych wywodów staruszka burgrabia. Przede wszystkim takie sprawy rozpatruje ja. A po drugie, to coś ty wspominał: o tej jednej trzeciej dodatku, to ponieważ ja jeszcze żadnego rozkazu co do tego nie wydawałem, rozkazy zaś przełożonej żadnego znaczenia nie mają, — będziesz regulamnie co tygodnia przynosił nagromadzone stąd zapasy na zamek i odstawiał je w kuchni.

— Łaskawy panie — prześwietlebną przełożona rozkazała mi —

— Do stu tysięcy piorunów! Przystaniesz ty wreszcie szczełkać wótko o tej swojej przełożonej?! Kto jest panem Kozłowej Góry? — Ja!! — A więc moja rzeczą jest rozkazywać — a obowiązkiem tej całej hołoty, począwszy od ciebie i skończywszy na ostatnim obwiesiu — jest słuchać!

Gniewem po brzegi wypełniony rycerz, następując, wykrzykiwał każde słowo prosto w zalekłą twarz starowiny, tak, że ten, cofając się pod naporem stale zbliżającego się olbrzymiego cielska, drżał na całym

ciele, jakgdyby się bał uderzenia świszczącego przy tem kańczuga.

Widząc jednak, że burgrabia nie wykazywał zamiaru uderzenia, zebrał znów resztę odwagi, odezawszy się najłagodniej, jak umiał:

— Najłaskawszy panie — kiedy ja to, co przed chwilą słyszałem, powtórzyłem prześwietlebną przełożonej, powiedziała mi ona, że klasztorowi, wzamian za tysiąc złotych groszy, ofiarowano dwór Kozłowej Góry wraz ze wszystkim, co tam mieszka, rośnie i żyje. Proszę o przebaczenie, iż śmiem o tem mówić, ale jeżeli najjaśniejszemu panu to się nie podoba, to powiniem książę Przemysław Cieszyński, oby jak najdłuższych lat dożył, za Bożą pomocą uścić w zwrocie ową sumę, a wtedy mógłby pan rządzić według swojego upodobania dworem i ludźmi. Jeszcze raz proszę o pobłażliwość dla moich słów — ale wiernie powtórzyłem tylko to, co raczyła powiedzieć prze... —

Na to burgrabia, zaniechawszy na chwilę swoje głośne przechadzanie się po kurytarzu, skoczył, jak oparzony, podniósł-

szy trzcinę do góry, gotów do ciosu.

Z bolesnym jękiem padł przed nim Rymszak na kolana, zasłoniwszy sobie zagrożoną twarz.

Lecz Jarosław Zaborowski w ostatniej chwili — poniechał tego.

Stał chwilę nieporuszony w tej pozycji, z uniesionym ramieniem, jakgdyby czekał na odsłonięcie twarzy. Po chwili wszakże opamiętał się.

Śmiejąc się głośno, opuścił rękę i zawołał:

— A więc to tak, — prześwietlebną przełożona pozwala sobie podburzać moich poddanych przeciwko mnie. Ładne rzeczy. I czy to podobnem jest do kobiecego postępowania? Ale ja od siebie złoże o tem sprawozdanie samemu księciu panu, który z pewnością będzie się cieszył, słysząc, jak przełożona odważa się lekceważyć odwieczne prawa rycerskie.

I nagle, jakgdyby przypominając sobie coś, spojrzął bystro badawczym wzrokiem i zagadnął zniemacka:

— A zresztą — wczoraj, o ile się nie mylę, zdążając do Piekar, spotkałem w drodze jednego z moich giermków, wiedzące-

go miłosną — jak mi się zdawało — rozmowę, z jakąś wybitnie ładną dziewczką. Potem pytałem się nawet o nią. Powiedziano mi, iż jest to twoja córka. Była rosła i gładka, a przedewszystkiem piękna — ho, ho — nawet bardzo!...

Wójt uniósł się z kłeczek i drząc z przejęcia, wybelkotał:

— Najłaskawszy panie — nie wiem, czy to była właśnie moja córka — Tak dużo jest dziewcząt w okolicznych dworach...

— A słuchajno starcze, masz ty wogóle córkę?

— Tak najjaśniejszy panie odrzekł wójt, po krótkim namyśle.

— A ja do tej pory nie o tem nie wiedziałem?! Gdzieżes ty ją ukrywał? — nagabywał burgrabia, niemogącego jeszcze przyjść do siebie wójta. — Jakież imię nosi dziewczyna?

— Jagna. Od dzieciństwa swojego bawiła ona z moim synem u krewnych w ziemi krakowskiej. Przed paru zaledwie tygodniami powrócili dopiero.

— To ty i syna masz? W jakim wieku?

— A no, na świętego Jakóba ukończy dwudziesty piąty rok życia — najjaśniejszy panie.

— A córka, ileż ona ma lat?

— Dwadzieścia lat upłynęło jej na wigilję Bożego Narodzenia — odparł bezdźwięcznie wójt, który na zadawane mu pytania mówił jak w półśnie.

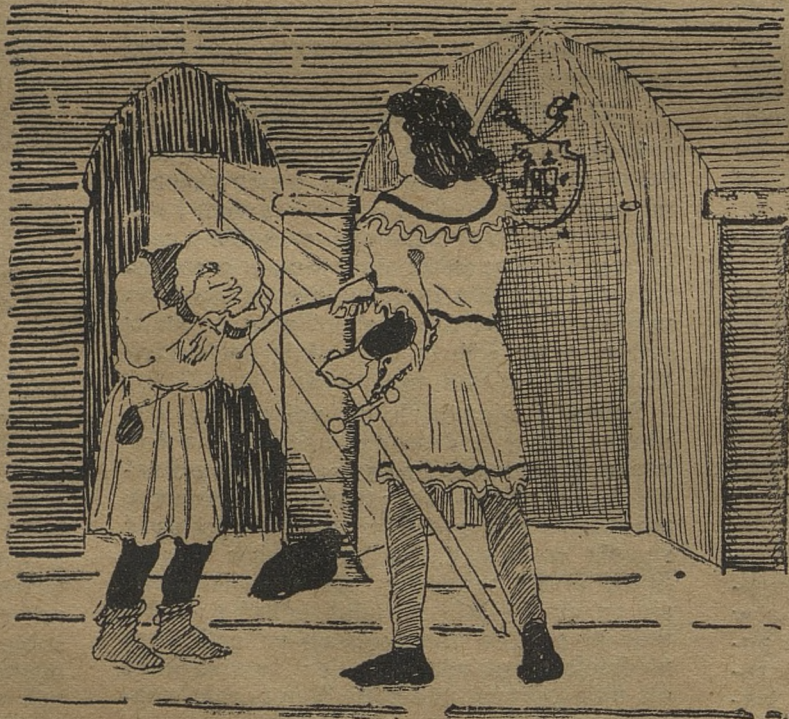
I nie mógł się zdobyć na to, ażeby jasno i otwarcie spojrzeć swemu panu w oczy. Lękał się bowiem, iż spotkałyby go dwie palące źrenice, oślepiające błyskawicą złości.

A burgrabia przykazywał surowo:

— Oboje dostarczysz mi jutro tutaj, na miejsce. Ja potrzebuje ich na swoje usługi. Rozumiesz?

Na to pochylił się staruszek do kolan burgrabi, całując skraj jego wspaniałej szaty i kurzem okryte stopy skórzanych butów. Ze łzami w oczach, z trudem wyszeptał:

(Dalszy ciąg jutro).



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk. „Prasa Polska” S. A.